

## POZNAJMY SIĘ

Pamiętamy jej doskonałą kreację Bronki w telewizyjnej adaptacji „Dziewcząt z Nowolipek” Polii Gojawiczyńskiej, niedawno oglądaliśmy ją również w telewizji w „Opowieściach mojej żony” Mirosława Żuławskiego.

ZOFIA KUCÓWNA jest jedną z najwybitniejszych aktorek teatru, telewizji, radia i filmu, laureatką wielu nagród m.in. Ministra Kultury i Sztuki i „Złotego Ekranu”. Ostatnio otrzymała nagrodę kulturalną miasta stołecznego Warszawy.

# Zofia Kucówna

„Przyjaciółka”: — Czy to prawda, że nie myślała Pani wcale o aktorstwie i zamierzała studiować w Akademii Sztuk Pięknych?

Zofia Kucówna: — Prawda. Teatr robił na mnie zawsze ogromne wrażenie, ale nie do tego stopnia, abym sama go szukała. Chodziłam tylko na przedstawienia ze szkołą. Nigdy nie kochałam się w aktorach, nie zbierałam fotosów. Na studia aktorskie namówiła mnie moja polonistka.

„P”: — Jak Pani pracuje nad nową rolą?

Z.K.: — Przyznam, że muszę dość długo „wchodzić w nią”, analizować. Nie potrafię stworzyć postaci, jeśli nie rozumiem dokładnie motywów jej postępowania. Tekstu uczę się zawsze w domu, natomiast

sama rola powstaje na próbach, gdy widzę cały zespół aktorski, czuję klimat sztuki, gdy pomaga mi reżyser.

„P”: — Kiedy miewa Pani największą treść?

Z.K.: — Zawsze przed wyjściem na scenę. To już nawet nie jest trema, tylko obłędne przeżenie. Myślę, że każdemu aktorowi towarzyszy napięcie z wybiciem godziny siódmej, gdy rozpoczyna się przedstawienie. Ale mnie udziela się ono dużo wcześniej. Zazdrość koleżankom, które potrafią wyłączyć się przed spektaklem i rozmawiać spokojnie o wszystkim.

„P”: — Otrzymujemy wiele listów od młodych dziewcząt, marzących o karierze aktorskiej. Co by im Pani powiedziała z własnego doświadczenia o tym zawodzie?



Fot. Z. Nasierowska

Z.K.: — Niestety, nie tylko młode dziewczęta są przekonane, że aktorstwo to same przyjemności: brawa, zdjęcia w gazetach, bukiety kwiatów. Oprócz zdolności zawód ten wymaga od nas dużej odporności psychicznej. Nasza praca jest bez przerwy egzaminowana. Jesteśmy narażeni na ciągłą krytykę. Na temat aktora może się wypowiadać każdy, podczas gdy o pracy lekarki czy inżyniera, wie tylko najbliższe środowisko. A przy tym jest to zawód, w którym kobieta najmocniej odczuwa swoje lata.

„P”: — Dlaczego tak rzadko oglądamy Panią w kinie?

Z.K.: — Ponieważ nie miałam dotąd możliwości zagrania roli która dałaby mi satysfakcję. Po zagranianiu kaleki w „Wianie” Jana Łomnickiego, reżyserzy uparli się, by pro-

ponować mi wyłącznie role nieszczęśliwych, biednych, niechcianych. Ale jak długo można grać tylko takie postaci! Moje ambicje w pełni zaspokaja teatr i telewizja.

„P”: — A jak zrodziła się myśl o „Opowieściach”?

Z.K.: — Zaczęło się od lektury „Życia Warszawy”, gdzie drukowane były opowiadania Mirosława Żuławskiego. Często w domu czytaliśmy je z mężem — aktorem i reżyserem Adamem Hanuszkiewiczem. Bardzo wzruszały mnie te wyznania o codziennych sprawach. Postanowiliśmy więc przenieść opowieści na mały ekran. Udało się. Potwierdziły to liczne listy od widzów.

„P”: — Czym zajmuje się Pani poza występami i próbami w teatrze, radiu i telewizji?

Z.K.: — Tym, czym niemal wszystkie kobiety — prowadzeniem domu, zakupami i gotowaniem obiadu, który codziennie musi być gotowy na godzinę czwartą. A poza tym trochę pracą społeczną, trochę życiem towarzyskim, czytaniem, telewizją, szydełkowaniem! Po prostu tym wszystkim, czym zajmuje się każda współczesna kobieta.

„P”: — Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiała  
Krystyna Koprowicz